



# The Holy See

---

## LITURGIA NIEDZIELI PALMOWEJ I MĘKI PAŃSKIEJ

### **HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**

*Bazylika św. Piotra - Ołtarz Katedry*

*Niedziela, 28 marca 2021 r.*

---

#### **[Multimedia]**

Co roku ta Liturgia budzi w nas postawę zdumienia: przechodzimy od radości powitania Jezusa wjeżdżającego do Jerozolimy, do bólu, gdy widzimy Go skazanego na śmierć i ukrzyżowanego. Jest to postawa wewnętrzna, która będzie nam towarzyszyła przez cały Wielki Tydzień. Wejdźmy zatem w to zdumienie.

Jezus natychmiast nas zadziwia. Jego lud wita Go uroczyście, ale On wjeżdża do Jerozolimy na skromnym osiołku. Jego lud oczekuje na Paschę potężnego wyzwoliciela, lecz Jezus przybywa, by wypełnić Paschę poprzez swoją ofiarę. Jego lud oczekuje, że będzie świętować zwycięstwo nad Rzymianami za pomocą miecza, lecz Jezus przychodzi, by świętować zwycięstwo Boga przez krzyż. Co się stało z tymi ludźmi, którzy w ciągu kilku dni przeszli od witania Jezusa okrzykiem „hosanna” do krzyczenia „ukrzyżuj go”? Co się stało? Ludzie ci *podążali bardziej za obrazem Mesjasza, niż za Mesjaszem. Podziwiali* Jezusa, ale nie byli gotowi, by dać się przez Niego *zadziwić*. Zadziwienie jest czymś innym od podziwu. Podziw może być światowy, bo szuka swoich gustów i oczekiwań; zachwyty natomiast pozostaje otwarty na drugiego, na jego nowość. Również dzisiaj wielu podziwia Jezusa: dobrze mówił, kochał i przebaczał, jego przykład zmienił historię... i tak dalej. Podziwiają Go, ale ich życie się nie zmienia. Bo podziwiać Jezusa to za mało. Trzeba iść za Nim na Jego drodze, pozwolić, by postawił On coś pod znakiem zapytania: przejść od podziwu do zdumienia.

A co nas najbardziej zadziwia w Panu i Jego Passze? Fakt, że dochodzi On do chwały drogą upokorzenia. Triumfuje przyjmując cierpienie i śmierć, których my, całkowicie podporządkowani podziwowi i sukcesowi, chcielibyśmy uniknąć. Natomiast Jezus - mówi nam św. Paweł – „ogłocił

samego siebie, [...] uniżył samego siebie” (*Flp 2, 7. 8*). To zaskakuje: widzieć Wszechmocnego doprowadzonego do nicości. Widzieć Jego, Słowo, które wie wszystko, nauczającego nas w milczeniu na katedrze krzyża. Widzieć Króla królów, którego tronem jest miejsce kaźni. Widzieć Boga wszechświata ogołoczonego ze wszystkiego. Widzieć Go ukoronowanego cierniem, a nie chwałą. Widzieć, jak On, uosobiona dobroć, jest znieważany i wyszydzany. Po co to całe upokorzenie? Dlaczego, Panie, pozwoliłeś, by Tobie to czyniono?

Zrobił to dla nas, aby dotknąć naszej ludzkiej rzeczywistości do samej głębi, aby przejść przez całą naszą egzystencję, całe nasze zło. Aby zbliżyć się do nas i nie zostawić nas samych w cierpieniu i śmierci. By nas odzyskać, by nas zbawić. Jezus wstępuje na krzyż, aby zstąpić w nasze cierpienie. Doświadcza naszych najgorszych nastrojów: klęski, odrzucenia przez wszystkich, zdrady przez tych, którzy Go kochają, a nawet opuszczenia przez Boga. Doświadcza w swoim ciele naszych najbardziej rozdzierających sprzeczności, i w ten sposób dokonuje ich odkupienia, przekształcenia. Jego miłość przybliżyła się do naszych ułomności, dociera tam, gdzie wstydzimy się najbardziej. I teraz wiemy, że nie jesteśmy sami: Bóg jest z nami w każdej ranie, w każdym lęku: żadne zło, żaden grzech nie ma ostatniego słowa. Bóg zwycięża, ale palma zwycięstwa przechodzi przez drzewo krzyża. Dlatego palma i krzyż są razem.

Prośmy o łaskę zdumienia. Życie chrześcijańskie, bez zdumienia, staje się szarością. Jak możemy dawać świadectwo radości ze spotkania z Jezusem, jeśli nie pozwolimy, by każdego dnia zadziwiała nas Jego zaskakująca miłość, która nam przebacza i pozwala zaczynać od nowa? Jeśli wiara traci swój zachwyty, staje się głucha: nie czuje już cudu łaski, nie czuje smaku Chleba życia i Słowa, nie dostrzega piękna swoich braci oraz daru stworzenia. I nie ma innego wyjścia, jak ukryć się za legalizmami, za klerykalizmem i wszystkimi tymi rzeczami, które Jezus piętnuje w rozdziale 23 Mateusza.

W tym Wielkim Tygodniu wnieśmy nasze spojrzenie na krzyż, aby otrzymać łaskę zdumienia. Święty Franciszek z Asyżu, patrząc na Krucyfiks, był zdumiony, że jego bracia nie płaczą. A czy my nadal jesteśmy w stanie dać się poruszyć miłością Boga? Dlaczego nie potrafimy już zdumiewać się przed Nim? Dlaczego? Być może dlatego, że nasza wiara została nadwyrężona przez rutynę. Może dlatego, że pozostajemy zamknięci w naszych żalach i dajemy się paraliżować naszym niezadowoleniom. Może dlatego, że utraciliśmy ufność we wszystko, a nawet sądzimy, że jesteśmy źli. Ale za tymi „być może” kryje się fakt, że nie jesteśmy otwarci na dar Ducha Świętego, który jest Tym, który daje nam łaskę zadziwienia.

Zacznijmy na nowo od zdumienia; spójrzmy na Ukrzyżowanego i powiedzmy Mu: „Panie, jak bardzo mnie miłujesz! Jakże jestem dla Ciebie cenny”. Pozwólmy się zadziwić Jezusowi, aby powrócić do życia, bo wielkość życia nie polega na posiadaniu i zdobyciu uznania, ale na odkrywaniu, że jest się kochanym. To jest wielkość życia: odkryć, że jest się kochanym. Wielkością życia jest właśnie piękno miłości. W Ukrzyżowanym widzimy Boga upokorzonego, Wszechmocnego sprowadzonego do wyrzutka. I dzięki łasce zdumienia rozumiemy, że przyjmując

tych, którzy zostali odrzuceni, podchodząc do ludzi upokorzonych przez życie, kochamy Jezusa: ponieważ On jest tam, w tych ostatnich, w tych odrzuconych, w tych, których skazuje nasza faryzejska kultura.

Dziś, zaraz po śmierci Jezusa, Ewangelia ukazuje nam najpiękniejszą ikonę zdumienia. Jest to scena setnika, który „widząc, że w ten sposób oddał ducha, rzekł: Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym” (Mk 15, 38). Zdumiał się miłością. W jaki sposób widział umierającego Jezusa? Widział, jak umiera miłując i to go zdumiało. Cierpiał, był wyczerpany, ale nie przestawał miłować. Oto zdumienie wobec Boga, który potrafi napełnić miłością nawet umierających. W tej bezinteresownej i niesłychanej miłości setnik, poganin, odnajduje Boga. *On był naprawdę Synem Bożym!* Jego zdanie przypieczętowało Mękę. Wielu przed nim w Ewangelii, podziwiając Jezusa za Jego cuda i niezwykle znaki, uznało Go za Syna Bożego, ale sam Chrystus ich uciszał, ponieważ istniało ryzyko zatrzymania się na zachwycie doczesnym, na idei Boga, którego należy uwielbiać i lękać się, ponieważ jest potężny i straszliwy. Już nie, pod krzyżem nie jest już możliwe nieporozumienie: Bóg się objawił i króluje tylko z bezbronną i rozbrajającą siłą miłości.

Bracia i siostry, dziś Bóg wciąż zadziwia nasze umysły i serca. Niech nas ogarnie to zdumienie, spójrzmy na Krucyfiks i powiedzmy także i my: „Ty jesteś naprawdę Synem Bożym. Ty jesteś moim Bogiem”.